

Oceny i omówienia

AGNIESZKA KISZTELIŃSKA-WĘGRZYŃSKA, *Bruno Kreisky. Polityka zagraniczna i dyplomacja wobec PRL (1959-1983)*, Łódź 2018, 417 ss.

Druga po opublikowanym w 2008 r. doktoracie¹ monografia Agnieszki Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej pozwalała mieć nadzieję na kolejne znakomite dzieło. Monografia o polityce Bruno Kreisky'ego wobec PRL to obszerna książka napisana niezłym językiem, oparta w znacznej mierze na materiale źródłowym zaczerpniętym zarówno z archiwów polskich czy austriackich, jak i z publicystyki omawianego okresu. Nie brakowało również dzieł samego Kreisky'ego – wspomnień, wywiadów, przemówień czy jego autorskich artykułów. Gdy dodać dokumenty opublikowane, to otrzymujemy pokaźną bazę źródłową dla powstania pracy. Na pierwszy rzut oka powinna ona zadowalać czytelnika.

Drogę do powstania książki widać w artykułach, które autorka publikowała przed monografią. Weszły one później w całości lub w części w skład poszczególnych rozdziałów². Są to

¹ A. Kisztełińska-Węgrzyńska, *RFN w poglądach i dyplomacji Johna Fostera Dullesa, 1953-1959*, Toruń 2008.

² A. Kisztełińska-Węgrzyńska, *Bruno Kreisky w polskim dyskursie publicznym w latach 1956-1983*, [w:] *Austria w polskim dyskursie publicznym po 1945 roku*, red. A. Kisztełińska-Węgrzyńska, Kraków 2016, s. 173-227; Eadem, *Pierwsza wizyta Bruno Kreisky'ego w Polsce 1-3 III 1960 r. w świetle materiałów Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, „Rocznik Polsko-Niemiecki” 2013, s. 50-70; Eadem, *Österreich in der polnischen Diplomatie in den Jahren 1965-1968 aus der Perspektive des Außenministeriums der VR Polen*, „International Studies” Vol. XVIII, 2016, nr 1, s. 33-50; Eadem, *Relacje polsko-austriackie w latach 1965-1968 z perspektywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych PRL*, [w:] *Kraje niemieckiego obszaru językowego na arenie międzynarodowej. Konteksty historyczne, polityczne, kulturalne i gospodarcze*, red. E. Kuczyński, Włocławek 2013, s. 191-204; Eadem, *Dyplomacja polska wobec Austrii w latach 1945-1958*, „Niemcy–Austria–Szwajcaria. Rocznik Katedry Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego”, t. V, 2012, s. 179-192; Eadem, *Austria w dyplomacji mocarstw w latach 1945-1949 w perspektywie działań i ocen polskiego MSZ*, [w:] *Niemcy, Szwajcaria, Austria na arenie międzynarodowej. Polityka–kultura–społeczeństwo*, red. E. Kuczyński & M. Tomczyk, Łódź 2014, s. 283-299; Eadem, *Działalność dyplomacji amerykańskiej na rzecz ustanowienia Traktatu z Austrią z 15 maja 1955 r.*, „Niemcy–Austria–Szwajcaria. Rocznik Katedry Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego”, t. III, 2008, s. 337-367; Eadem, *Kwestia własności niemieckiej w Austrii jako problem międzynarodowy w latach 1945-1949*, „Przegląd Zachodni” 2015, nr 2, s. 217-238; Eadem, *Z historii dyplomacji polsko-austriackiej w latach 70. XX w. Wizyty kanclerza Austrii Bruno Kreisky'ego*, „Przegląd Zachodni” 2015, nr 1, s. 139-156; Eadem, *Partner na trudny czas. Obraz Austrii z perspektywy materiałów Minister-*

bardzo ciekawe i solidne publikacje spełniające wymóg wysokiej jakości naukowej. Wprowadzają do obiegu naukowego nowe źródła (głównie zaczerpnięte z Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie oraz publikowanych amerykańskich dokumentów dyplomatycznych, z serii *Foreign Relations of the United States* za odpowiednie lata), a także ciekawe ich interpretacje. W recenzowanej monografii znajdują odzwierciedlenie ustalenia poczynione podczas pisania tych drobniejszych tekstów. Można nawet stwierdzić, że dzieje się to w zbyt dużym wymiarze, ponieważ całe fragmenty artykułów daje się odnaleźć w tekście książki.

Monografia Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej składa się, oprócz wstępu i zakończenia, z pięciu rozdziałów. Od razu warto stwierdzić, iż są one zróżnicowane co do trafności podjętych zagadnień. Rozdział I, składający się z trzech podrozdziałów, ma charakter wprowadzający. Na początku autorka stosunkowo szeroko omawia drogę Austrii do tzw. Traktatu Państwowego z 15 maja 1955 r. na tle rywalizacji mocarstw w początkowym okresie „zimnej wojny”. Pojawia się pytanie, dlaczego zagadnienie to, mające niewielki wpływ na relacje Austrii z Polską za czasów Kreisky’ego, zostało tak szeroko potraktowane. Wydaje się w ocenianej monografii zbędne. Podobnie rzecz ma się z analizą rozprawy z dawnymi nazistami austriackimi, kwestią własności ponemieckiej nad Dunajem czy też z problematyką losów tzw. *Displaced Persons*. W tym ostatnim przypadku jakieś uzasadnienie dałoby się jeszcze znaleźć, ponieważ to Polacy stanowili niemały odsetek bezpaństwowców, którzy znaleźli się w Austrii, jednak w latach urzędowania Kreisky’ego sprawa ta dawno już nie miała żadnego znaczenia. Dwa kolejne podrozdziały dotyczą relacji na linii Warszawa–Wiedeń i można je uznać za właściwe wprowadzenie. Krótko opisano nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Niezwykle celne wydają się uwagi autorki na temat wysiłków Austriaków na rzecz przedstawienia się światu, w tym i Polsce, jako „pierwsza ofiara Hitlera”. Znakomicie oddaje ona także poziom samodzielności polityki zagranicznej PRL stwierdzeniem, że Warszawa nawiązała stosunki dyplomatyczne z Austrią w 1946 r., gdyż ... Związek Sowiecki sobie tego życzył.

Rozdziały II-IV ukazują chronologicznie relacje austriacko-polskie w latach 1959-1983, czyli wtedy, gdy Bruno Kreisky odgrywał pierwszoplanową rolę na scenie politycznej Wiednia, jako przywódca socjaldemokratów (z czasem niekwestionowany), jako szef dyplomacji, a wreszcie jako kanclerz po wygranych wyborach z 1970 r. Jest to niewątpliwie właściwa część narracji autorki. Rozdział II rozpoczyna się od bardzo zgrabnie skonstruowanego biogramu Kreisky’ego, choć jego końcówka (s. 107-110) to już komentarz do jego „polityki sąsiedztwa”, która nie została jeszcze przeanalizowana w monografii. Podrozdziały 2 i 3 to różne ciekawe myśli na temat polityki zagranicznej Austrii wobec Europy Środkowej, ale nieuporządkowane ani chronologicznie, ani też problemowo. Wszystkie wywody podrozdziału 2 dotyczą *Nachbarschaftspolitik* wobec krajów bloku sowieckiego, choć jego tytuł zwiastuje,

stwa Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1980-1983, „Rocznik Polsko-Niemiecki” t. LV, 2016, s. 144-170; Eadem, *Polska na tle polityki sąsiedztwa Bruno Kreisky’ego w latach 1959-1983*, [w:] *Politycy, dyplomaci i żołnierze. Studia i szkice z dziejów stosunków międzynarodowych w XX i XXI wieku ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Maciejowi Brzezińskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. D. Jeziorny, S. M. Nowinowski & R. Żurawski vel Grajewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017, s. 561-587; Eadem, *Współczesne podstawy prawne stosunków polsko-austriackich*, [w:] *Niemcy, Austria, Szwajcaria. Wyzwania z przełomu XX/XXI wieku*, red. E. Kuczyński, M. Tomczyk, Łódź 2012, s. 251-167.

że powinien on dotyczyć Polski. Znak zapytania powstaje znowu odnośnie do początkowej części podrozdziału (s. 112-116), poświęconej koncepcji *Mittleleuropy*, sięgającej czasów niemieckiego cesarza Wilhelma II. Z dalszej treści rozważań autorki wcale nie wynika konieczność zamieszczenia tego fragmentu w pracy, skoro *Mittleleuropa* nie była koncepcją zrodzoną w Wiedniu. Niezrozumiałe jest również niezwykle skrótowe potraktowanie wizyty ministra Adama Rapackiego w Wiedniu z marca 1961 r. (s. 156-157) w odpowiedzi na przyjazd Bruno Kreisky'ego do Polski w marcu 1960 r., przeanalizowanej z kolei bardzo szczegółowo (s. 142-156). Zdecydowanie lepiej natomiast ocenić wypada omówioną w podrozdziałach 4 i 5 treść rozmów dwustronnych w latach 60. Zawarte tutaj wnioski, iż dotyczyły one przede wszystkim zagadnień gospodarczych i kulturalnych są jak najbardziej słuszne. Jak wiadomo, w stosunkach międzynarodowych znajdują one swoje miejsce (obecnie coraz większe), tworząc klimat rozmów na poważniejsze tematy oraz prezentując temperaturę stosunków bilateralnych wobec państw trzecich. Ale nie można niestety łudzić się, że są one ważniejsze od kwestii politycznych czy militarnych, a w tej dziedzinie rozmowy na linii Warszawa–Wiedeń były jałowe. A. Kisztełińska-Węgrzyńska wykazuje to dosyć sprawnie choćby na przykładzie bezowocnych starań Warszawy o austriackie wsparcie w zmaganiach o uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, lecz wniosku takiego nie formułuje.

W rozdziale III przedstawione zostały najlepsze lata stosunków polsko-austriackich, czyli epoka Edwarda Gierka. Autorka trafnie uchwyciła rolę Bruno Kreisky'ego jako kanclerza w kształtowaniu i realizacji „polityki sąsiedztwa” z krajami bloku sowieckiego, choć powstaje jednocześnie wrażenie, iż sam jedynie był twórcą i realizatorem tej polityki. Będąc szefem rządu miał on zdecydowanie większe możliwości decydowania o polityce kraju niż jako jeden z ministrów, nawet jeśli pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych. Akurat naprzeciw jego dążeniom wyszedł urzędujący wówczas w Polsce I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który zaciągając kredyty utworzył politykę naszego kraju na Zachód. Austria jako kredytodawca odegrała jedną z kluczowych ról. W tej właśnie części omówione zostały wizyty austriackiego kanclerza nad Wisłą i rewizyty jego polskich partnerów. Były to spotkania na najwyższym szczeblu, budujące atmosferę współpracy, pomimo przynależności obu państw do odmiennych bloków politycznych. Te uwarunkowania narzuciły konkretne ograniczenia w rozwoju dialogu dwustronnego. Austria rzecz jasna ze względu na swoją neutralność nie była częścią żadnego paktu politycznego czy wojskowego, ale jako kraj kapitalistyczny nie mogła być traktowana przez Warszawę jako „bratni”. Ostrożność i dystans zachowywała również druga strona. Na pewno jednak Austria była uznawana nad Wisłą za „silnego partnera” choćby w negocjacjach przygotowujących do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Z pewnością było w tym stwierdzeniu wiele przesady. Austrię z jej potencjałem trudno uznać za silny kraj. Ale była na pewno państwem, bardziej niż inne zachodnie, otwartym na współpracę z blokiem sowieckim i przez to dorobiła się tak pozytywnej laurki w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Niewątpliwie trudno byłoby o jakąkolwiek niezależną austriacką politykę zbliżenia z państwami bloku sowieckiego, w tym z Polską, bez panującego w latach 70. *détente* pomiędzy Wschodem a Zachodem. Na tym korzystali, zarówno Wiedeń w swojej *Nachbarschaftspolitik*, jak i Bonn w stosunkach z NRD. Obie stolice były niewątpliwie niezadowolone, gdy klimat lat 70. zaczął się psuć w 1979 r. po interwencji sowieckiej w Afganistanie oraz destabilizacji sytuacji w Polsce, ogromnym kryzysie, a wreszcie wprowadzeniu stanu wojennego. Wydarzenia te ponownie spolaryzowały komunistyczny Wschód i kapitalistyczny Zachód. Jednakże autorka pomija te okoliczności w swoich analizach.

Rozdział IV zaczyna się od ukazania sytuacji w Polsce w początku lat 80. Jest to zabieg uzasadniony, ponieważ bez odmalowania kryzysu ekonomicznego nie udałoby się zrozumieć zapaści w stosunkach dwustronnych pomiędzy Warszawą a Wiedniem. Rozdział ten jest jednocześnie najlepiej napisaną częścią recenzowanej monografii. Autorka przedstawia merytorycznie wpływ kryzysu w PRL na relacje polsko-austriackie, które uległy ochłodzeniu. Bruno Kreisky nie miał innego wyjścia, jak tylko krytycznie odnosić się do nieumiejętności władz PRL wyjścia z zapaści – właściwie był to całkowity bezruch. Po wprowadzeniu przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego Zachód praktycznie w całości potępił ten krok i wprowadził sankcje. Kreisky musiał się do tego frontu przyłączyć, ale czynił to wbrew sobie, co w opracowaniu Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej widać wyraźnie. Powód jest jasny – Austriacy udzielali PRL kredytów i chcieli swoje pieniądze odzyskać, natomiast zapaść gospodarcza, jak również pogłębiające ją sankcje oddalały wizję zwrotu pożyczonych sum. Autorka formułuje tego typu wniosek dopiero w podrozdziale IV.4, gdy opisuje pozytywne nastawienie Kreisky'ego do prób władz PRL wydobycia się z izolacji międzynarodowej celem uzyskania dalszej pomocy finansowej. Kanclerz Austrii w znacznej mierze wyszedł naprzeciw oczekiwaniom Warszawy, choć nie miał możliwości aż tak otwartego i samodzielnego działania, jak w latach 70. Na uwagę zasługuje również bardzo wartościowy merytorycznie podrozdział o pomocy humanitarnej udzielanej Polsce przez austriackie agendy rządowe, ale przede wszystkim pozarządowe w początkach lat 80. XX w.

W tym miejscu uzasadnić wypadałoby sformułowaną powyżej opinię, że rozdział IV to najwartościowsza część całej pracy. Wiąże się z nią najpoważniejszy zarzut wobec całej monografii. Otóż za najmniej szczęśliwe uznaję określenie tematu książki. Zapowiada on przedstawienie polityki Bruno Kreisky'ego wobec PRL w latach 1959-1983. W takim przekonananiu utrzymuje czytelnika również wstęp do pracy. Tymczasem następująca po nim narracja prezentuje nie politykę Kreisky'ego wobec Polski, ale to, jak w Polsce odbierano tę politykę! Każdy kolejny rozdział pisany jest przeważająco w oparciu na archiwaliach polskiego MSZ i to tamtejsze analizy, przygotowania do wizyt, raporty ambasadorów polskich w Wiedniu stanowią główną podstawę wyводу. Już w rozdziale I otrzymujemy informację o narodzinach dyplomacji polskiej po II wojnie światowej, ale nie o narodzinach dyplomacji austriackiej w tym samym okresie (s. 62-65). Następnie (od s. 67) wydaje się, że narracja trafia już na właściwe tory, ale po opisie misji płk. Krzemienia w Austrii nie ma żadnych informacji, czy strona austriacka podejmowała jakieś porównywalne próby na terenie Polski. Bardzo podobnie jest w rozdziałach II-III. Materiały zaczerpnięte z polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych dominują i tym samym ustawiają całą narrację autorki. Wyjątkiem są tutaj podrozdziały II.1 (biogram Kreisky'ego) i II.2 o koncepcji *Nachbarschaftspolitik*, opisanej w oparciu na książkach i wypowiedziach kanclerza. Pojawiające się sporadycznie źródła z wiedeńskiego *Stiftung Bruno Kreisky Archiv* w żaden sposób nie równoważą spojrzenia na relacje polsko-austriackie „przez polskie okulary”. W tym kontekście rozdział IV wyróżnia się znacząco. Dokumentacja wytworzona przez polskie MSZ została w nim zrównoważona przez archiwalia austriackie zaczerpnięte z wiedeńskiego *Archiv der Republik*, przechowującego austriackie dokumenty rządowe po 1918 r. Dopiero też w rozdziale IV, poza poruszeniem ciekawych wątków związanych ze stanowiskiem Wiednia wobec PRL w okresie kryzysu początku lat 80., jak również wyjaśnienia okoliczności zakończenia misji Kreisky'ego jako szefa rządu (co ciekawe, strona polska średnio orientowała się w kulisach jego ustąpienia), czytelnik ma możliwość zapoznania się w punktem widzenia Wiednia. To nadaje tej części tę wyjątkową wartość w porównaniu

z pozostałymi rozdziałami. Przykładowo pisząc o kolejnych wizytach kanclerza Kreisky'ego w Polsce w latach 70., aż prosiłoby się o ukazanie austriackich przygotowań do tych spotkań, a następnie o podsumowanie, na ile spełniły one pokładane w nich nadzieje. Niczego takiego czytelnik nie znajdzie w rozdziale III. Takich materiałów autorka nie zdobyła i nie wprowadziła do opracowania. Ktoś obdarzony złą wolą mógłby nawet zdezawuować książkę A. Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej twierdząc, iż jest ona nie na temat. Na pewno uznać trzeba, że trafniejsze byłoby zatytułowanie jej: PRL wobec polityki sąsiedztwa Bruno Kreisky'ego (1959-1983). Wtedy oparcie się głównie na archiwaliach polskich byłoby w pełni uzasadnione – te wprowadzone są do obiegu naukowego po raz pierwszy przez autorkę, co już samo w sobie podkreśla wartość podjętej przez nią pracy.

Wrażenie pisania przez A. Kisztełińską-Węgrzyńską pracy z polskiej, a nie austriackiej perspektywy pogłębia dodatkowo rozdział V. W ostatniej części recenzowanej monografii ukazano postać Kreisky'ego w polskim dyskursie publicznym. Fragment ten, choć odstaje od pozostałej części pracy o charakterze typowo historycznym, można przyjąć za uzasadniony, pokazuje bowiem ewolucję opinii na temat austriackiego polityka w polskiej prasie. Od postawy nieufności i zarzutów o antykomunizm (w pełni uzasadnionych) doszło do ukazywania go jako wartościowego partnera. Analiza tego typu ma więc swoje plusy. Z punktu widzenia całej pracy należałoby jednak zapytać, czy nie lepiej wprowadzić w to miejsce tekst o miejscu Polski w dyskursie publicznym w Austrii czasów Kreisky'ego. Wszak wtedy można by uzyskać odpowiedź na pytanie, czy polityk ten wyróżniał się swoimi koncepcjami na tle kraju i czy realizował działania, których oczekiwała od niego większość lub część opinii publicznej. W rozdziale V nie można się zgodzić z twierdzeniem autorki ze s. 330, że w Austrii nie było silnych podstaw ruchu robotniczego. Jedyną przesłanką takiego sformułowania, był brak w naddunajskiej republice rozbudowanego przemysłu. Takiemu sądowi przeczą wyniki wyborów w republice po 1918 r. Zwykle *SPÖ* uzyskiwała drugi wynik, a kilkakrotnie również wygrywała (właśnie za czasów Kreisky'ego). Jednak jeśli socjaliści przegrywali, to ich porażki były minimalne. Właściwie poza chadekami (najczęstszymi zwycięzcami kampanii wyborczych) tylko socjaldemokraci uzyskiwali zbliżone rezultaty, pozostawiając pozostałe ugrupowania daleko w rankingach. Sytuacja ta zmienia się dopiero w dzisiejszych czasach, gdy poparcie dla tradycyjnych partii ideologicznych zanika w całej Europie. Drugim elementem, świadczącym o daleko idącej pomyłce autorki był dorobek teoretyczny austromarksistów, począwszy od czasów powstania ruchu robotniczego jeszcze w monarchii habsburskiej. Dzieła programowe Victora Adlera, Karla Rennera, Otto Bauera były dyskutowane nie tylko w niemieckojęzycznej strefie językowej, ale również znacznie szerzej w szeregach europejskiego ruchu socjalistycznego³.

Przy okazji wytykania słabszych punktów monografii A. Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej wypada poruszyć kwestię niefortunnych sformułowań, które się jej przydarzyły, choć, jak wspomniano wcześniej, jest to praca napisana dobrym językiem:

- 1) Książka zaczyna się niefortunnie na s. 13: „Austria pod przywództwem konserwatystów prowadziła już od połowy lat pięćdziesiątych XX w. niezależną politykę. Jej głównym architektem i orędownikiem był socjalista Bruno Kreisky”. Niewątpliwie jest to skrót myślowy. Nieszczęśliwy, gdyż można by przez pomyłkę pomyśleć, że konserwatyści i socjaliści to to samo lub że socjalizm to jakiś odłam konserwatystów.

³ Za przykład niech posłuży dwutomowe dzieło Ewy Czerwińskiej, *Filozof i demokrata. Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1838)*, t. I-II, Warszawa 1998-1999.

- 2) Na s. 33 rozdział I rozpoczyna się od zdania: „Rok 1945 to rok narodzin nowego państwa polskiego, zdominowanego przez komunistów [...]”. Chyba raczej trzeba by wskazać rok 1944, natomiast data 1945 bardziej pasuje do narodzin Austrii, odłączonej od III Rzeszy.
- 3) Na s. 47, 77, 235 i 312 pojawiły stwierdzenia „polityka rosyjska”, ale trafniej byłoby napisać „polityka sowiecka”.
- 4) Na s. 113 znajdujemy sformułowanie „linia Akwizgran–Budapeszt–Kilonia–Triest”. Zdecydowanie nie łączyła tych punktów geograficznych żadna linia – to raczej czworobok, wyrażający zasięg ambicji twórców pewnej koncepcji. Nawet jeśli tak piszą publicyści, to nie jest to powód, aby powtarzać ich sformułowania.
- 5) Na s. 138 autorka pisze: „negatywne stanowisko *SPÖ* wobec partii komunistycznych chcących działać w samej Austrii było zdecydowane”. Ale chyba jednak chodzi o jedną partię komunistyczną, a nie kilka.
- 6) Na s. 197 i 200 powtarza się informacja o wizycie Kreisky’ego w Polsce w styczniu 1975 r. Jest to niekonsekwencja konstrukcyjna.
- 7) Na s. 218 przyp. 119 – autorka podaje inną datę zawarcia umowy polsko-austriackiej w tekście głównym, a inną w przypisie.
- 8) Na s. 252 pojawił się w przypisie krótki biogram W. Pahra, a lepiej byłoby przenieść go na s. 230–231, gdzie postać pojawia się po raz pierwszy w narracji.

Wszystkie wskazane lapsusy językowe lub braki mają jednakże znaczenie drugo- lub trzeciorzędne. Najważniejszym problemem pracy jest nieumiejętne sformułowanie tytułu, który nie odzwierciedla zawartości monografii. Podkreślone to jest w zakończeniu książki. Autorka trafnie pisze np., że w latach 60. Polacy liczyli na wsparcie Austrii w zabiegach o uznanie granicy zachodniej, ale nie uzyskali od Kreisky’ego żadnej pomocy. Oznacza to niemożność współpracy politycznej między obu państwami w tym okresie. Podział Europy na dwa bloki – komunistyczny i świat wolny (bardzo niejednorodny) był nie do przekroczenia. Austriacy liczyli w tym czasie na interesy handlowe i finansowe, które kwitnąć mogły, szczególnie w latach 70. bez ograniczeń. Austria mogła eksportować do Polski swoje towary, technologie oraz usługi, a importować potrzebne surowce (węgiel) lub artykuły spożywcze. PRL zapożyczała się również w dekadzie Gierka u Austriaków, co następnie owocowało dążeniami Kreisky’ego o osłabienie sankcji, narzuconych po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Wynika z tego, że stosunki na linii Warszawa–Wiedeń mogły mieć ożywiony charakter, lecz nigdy nie dotyczyły kwestii strategicznych, przynajmniej z punktu widzenia Wiednia. Współpraca gospodarcza, kulturalna czy naukowa opłacała się obu stronom, ale z omawianej książki nie dowiadujemy się, czy o to właśnie Austriakom chodziło. Mimo braku odpowiedzi na to pytanie należy uznać, iż historycy i inne osoby zainteresowane relacjami Polski i Austrii mieć będą po przeczytaniu monografii A. Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej o wiele lepsze pojęcie o tym, co działo się na linii Warszawa–Wiedeń w latach 1959–1983. Na kanwie tych uwag można jednakże sformułować postulat badawczy dotyczący recenzowanej książki: warto pokusić się o ocenę, jakie znaczenie miała Polska w całościowej polityce zagranicznej Kreisky’ego oraz gdzie umiejscawiały się na skali ważności relacje polsko-austriackie w ówczesnych stosunkach europejskich. Póki co, omawiana praca nie sformułowała wniosków tym zakresie.

JERZY ŁUKASZEWSKI, *Iść jak prowadzi busola*, Wyd. Literackie, Kraków 2018, 691 ss.

Książka pt. *Iść jak prowadzi busola* ma charakter wspomnieniowy, a jej autorem jest profesor Jerzy Łukaszewski (ur. 1924), politolog, prawnik, absolwent Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (1950), pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, stypendysta Fundacji Forda, pracownik Międzynarodowej Organizacji Pracy ILO/IOT w Genewie (1959-1961), długoletni profesor i rektor *College of Europe* w Brugii (1972-1990) oraz Ambasador RP we Francji w latach 1990-1996. Znany polskiemu czytelnikowi z takich prac jak: *Cel: Europa. Dziewięć esejów o budowniczych jedności europejskiej* (wyd. Noir sur Blanc, 2004), *O Polsce i Europie, bez niedomówień* (wyd. Noir sur Blanc, 2006) czy *Unia i Polska w świecie przemian i wstrząsów* (wyd. Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 2015). Autor tym razem proponuje lekturę książki opowiadającej o jego życiowej drodze uwikłanej przede wszystkim w historię XX w. Stąd swoiście pamiętnikarska – a przez to bardzo zajmująca – forma wypowiedzi: wspomnienia prof. J. Łukaszewskiego zasługują na uwagę nie tylko dlatego, że autor, świadek minionego stulecia, daje świadectwo życiu, ale głównie z powodu umiejętności usytuowania własnej biografii w szerokim kontekście historycznym, na tle wielu ważnych zdarzeń i procesów, takich jak II wojna światowa, integracja europejska czy rozpad bloku wschodniego.

W ostatnich latach ukazały się drukiem ważne prace wspomnieniowe dyplomatów, wśród których przywołać należy książki: Jerzego M. Nowaka (*Dyplomata. W salonach i politycznej kuchni*), Stanisława Cioska (*Wspomnienia niekoniecznie dyplomatyczne*), Jana W. Piekarskiego (*Polski most szpiegów*), Hanny Suchockiej (*Ambasador u trzech papieży*). Jednak publikacja J. Łukaszewskiego wyróżnia się: autor odsłania nie tylko kulisy pracy polskiego ambasadora oraz prezentuje polską politykę zagraniczną okresu transformacji ustrojowej, ale również pokazuje, jak wiele różnych doświadczeń życiowych może przysłużyć się interesom państwa. *Iść jak prowadzi busola* kompetentnie i rzeczowo przedstawia działalność prof. J. Łukaszewskiego, która umożliwiła mu bycie w centrum wydarzeń procesu integracji europejskiej.

Licząca blisko 700 stron książka podzielona została na dwadzieścia rozdziałów – ich układ odpowiada chronologii życia autora. Z wyłączeniem źródeł ikonograficznych praca nie zawiera bibliografii, co wynika z jej wspomnieniowego charakteru. W słowie wstępnym autor odnosi się do jednej z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszej decyzji, którą musiał podjąć: chodzi o rezygnację z pracy na stanowisku rektora *College of Europe* w Brugii po to, aby objąć stanowisko Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu. Wobec tego wydarzenia narosło wiele niedomówień, pojawiały się „nieścistości” – Łukaszewski postanowił więc „napisać sprostowanie, albo komentarz”. Szczęśliwie dla czytelnika zainteresowanego problematyką europejską, historią Polski oraz stosunkami międzynarodowymi, twórca tej obszernej pracy „zdecydował się zapełnić białe kartki czymś w rodzaju prozy pamiętnikarskiej”, uznał, że to „nie byłoby może od rzeczy”, zapragnął napisać „nie tylko o okolicznościach [...] rezygnacji ze stanowiska rektora w Brugii, ale również o innych sprawach”. Łukaszewski zastanawia się (retorycznie): „Może warto przypomnieć, jak blisko pół wieku temu Polak uzyskał ważną funkcję w sieci organizacji europejskich, jak wywiązał się ze swojego zadania, do jakich celów wykorzystał swoje możliwości działania, jak znalazł się na czele ważnej placówki dyplomatycznej, jakie zadania sobie postawił, co osiągnął?”. Decyzję aprobatywną uznać należy

za słuszną, ponieważ autor, podobnie jak Józef Hieronim Rettinger, odegrał kluczową rolę w procesie integracji europejskiej, w czasach, w których najpewniej żaden mieszkaniec państw bloku wschodniego nie wierzył, że jego kraj może uczestniczyć w tak wielkich i doniosłych wydarzeniach historycznych.

W pierwszych trzech rozdziałach książki opisana została młodość głównego bohatera. Urodzony 21 lipca 1924 r. w Trebieżowie (obecnie Białoruś) wychowywał się wpierw na kresach wschodnich, a następnie na Śląsku. W tych częściach książki odnajdziemy opisy wczesnych lat życia autora. Dzieciństwo i młodość spędził na Polesiu, a następnie w majątku Grodziec, gdzie jego rodzice pracowali u Jana Ciechanowskiego, polskiego dyplomaty i przedwojennego Ambasadora RP w Stanach Zjednoczonych. Edukował się w Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Sosnowcu i tam spędził także czas II wojny światowej; pracował w firmie Braci Łukasik i jednocześnie uczestniczył w tajnym nauczaniu. Ten okres życia autora kończy się wraz z wkroczeniem na Śląsk Armii Czerwonej, zmierzającej do zdobycia ogarniętego walkami Berlina. Po zdaniu egzaminów maturalnych Łukaszewski podjął decyzję o rozpoczęciu studiów. Na miejsce dalszej edukacji wybrał Poznań, do którego udał się wraz z przyjacielem ze szkolnej ławy – Januszem Ziółkowskim.

Interesujący zarówno dla badaczy historii miasta Poznania (w tym szczególnie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza), jak i każdego, kto może być zainteresowany dziejami Instytutu Zachodniego, będzie czwarty rozdział książki. Czas studiów to dla autora okres zawierania licznych nowych przyjaźni oraz intensywnego rozwoju naukowego. Podczas pierwszych zajęć nowego roku akademickiego Jerzy Łukaszewski poznał Krzysztofa Skubiszewskiego, który po 1989 r. znacząco wpłynął na jego życie. Spotkał także wielu wybitnych profesorów, w tym tych, którym „zawdzięcza najwięcej zarówno w sensie wzbogacenia intelektualnego, jak i rozwoju osobistego po koszmarnych latach wojennych”. Szczególnie interesujące są związki Łukaszewskiego z Instytutem Zachodnim. To tutaj, dzięki wsparciu prof. Janusza Pajewskiego i prof. Zygmunta Wojciechowskiego ukazała się w „Przeglądzie Zachodnim” praca magisterska Łukaszewskiego o *Ekspansji Rzeszy na Bliski Wschód w przededniu pierwszej wojny światowej*. Godna uwagi czytelnika, szczególnie miłośnika historii miasta Poznania jest opisana szczegółowo znajomość z prof. Janem Zdzitowieckim. Czas pobytu na Uniwersytecie Poznańskim kończy się jednak dla autora nieprzyjemnościami – z uczelni został usunięty z powodów politycznych. Szczęśliwie, dzięki wsparciu przyjaciela Jerzego Kłoczowskiego, mógł rozpocząć pracę zawodową na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Początki pracy naukowej na KUL-u, uczelni, „w której dyscypliny humanistyczne nie były jeszcze zdeformowane przez marksizm-leninizm, narzucony przez reżim”, to najważniejsze tematy przewodnie rozdziału piątego recenzowanej książki zatytułowanego *Lublin*. W tej części publikacji ważne miejsce zajmują opisy spotkań z wybitnymi osobistościami nauki polskiej. Autor wnikliwie opisuje bliskie mu wydziały akademickie i ich nieprzeciętnych pracowników, szczególnie Wydział Historyczny, na którym wykładali wówczas m.in. prof. Andrzej Kossowski (historyk Kościoła), prof. Andrzej Wojtkowski (specjalista nowożytnych dziejów Polski) czy Stanisław Łoś – profesor historii starożytnej. Opis życia uczelnianego Łukaszewski z pewnością łączy z atmosferą panującą w kraju we wczesnych latach 50. XX w. Od kosmaru stalinizmu po „rysujący się w jasnych barwach” Październik (1956), przez współpracę z redakcją „Tygodnika Powszechnego”.

Jednym z ważniejszych jest rozdział *Ameryka*. Stanowi on nie tylko dogłębną analizę działalności podejmowanej przez Łukaszewskiego w Stanach Zjednoczonych, możliwej dzięki

stypendium Fundacji Forda, ale przede wszystkim ukazuje, jak bardzo zmienia się życie bohatera, który przyjeżdżając z komunistycznej, wczesnogomułkowskiej Polski Ludowej, wkracza w świat amerykańskiej wolności. Jerzy Łukaszewski w obrazowy sposób przedstawia także wielką wartość studiów amerykańskich w kształtowaniu się jego poglądów. Przez rok pobytu w USA miał bowiem okazję do wielu rozmów z wybitnymi postaciami globalnego życia politycznego. Wspomina m.in. o spotkaniu z Henrym Kissingerem, Zbigniewem Brzezińskim, Aleksandrem Kiereńskim czy ówczesnym prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Dwightem D. Eisenhowerem. Pobyt w Stanach Zjednoczonych był przełomowy. Później Łukaszewski rozpoczął pracę w Światowej Organizacji Pracy w Genewie.

Rozdział *Genewa* przynosi wspomnienia szczególnie ciekawe dla osób marzących o pracy w instytucjach międzynarodowych. Łukaszewski dzieli się z czytelnikiem cennymi uwagami i przemyśleniami dotyczącymi aktywności w Światowej Organizacji Pracy. Podjęcie pracy w ONZ było jednak początkiem trudnego okresu w jego życiu. Opis walki z aparatem komunistycznego państwa polskiego to z pewnością jeden z najbardziej zajmujących fragmentów wspomnień.

Po okresie „genewskim” Łukaszewski przenosi się do Brugii, gdzie odbywa krótkie roczne stypendium, a następnie zostaje zaangażowany do kadry akademickiej *College of Europe* (*Collège de l'Europe*). Z tym belgijskim miastem zwiąże się na blisko 30 lat. Bardzo szczegółowo opisuje losy uczelni, zachodzące w niej zmiany, problemy, z jakimi musiała się borykać oraz znaczące wydarzenia. Od 1972 r. ze wszystkimi opisanymi kłopotami zaczyna się mierzyć sam, już jako rektor *College of Europe*. Urząd ten piastował nieprzerwanie przez 18 lat, aż do 1990 r. Pełnienie odpowiedzialnej funkcji w strukturach uczelni jest znakomitym świadectwem tego, co udało się osiągnąć polskiemu emigrantowi za granicą. Ten czas można podsumować słowami jednego z rozmówców J. Łukaszewskiego – króla Belgii Baudouina, który przyznał: „Cieszę się, że jest Pan mieszkającym Królestwa [Belgii]”.

W dwóch kolejnych krótkich rozdziałach rozdzielających okresy „belgijski” i „francuski” autor opisuje swoje przejście ze świata naukowego do aparatu ministerialnego nowej Rzeczypospolitej. Była to całkowicie inna i nowa rzeczywistość polityczna.

Ostatnia część książki (5 rozdziałów) poświęcona jest latom 1991-1996. Wówczas autor sprawował urząd Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu i aktywnie uczestniczył w kształtowaniu polskiej polityki zagranicznej. Godne uwagi są liczne spotkania dyplomatyczne z czołowymi osobistościami francuskiego życia politycznego, m.in. prezydentami F. Mitterrandem i J. Chirakiem. Z niezwykłą starannością i precyzyjnie opisany został swego rodzaju pejzaż życia politycznego i intelektualnego stolicy Francji pierwszej połowy lat 90. oraz trudny i złożony proces budowania zaufania do nowego państwa polskiego, szczególnie w zakresie spraw gospodarczych. Książkę zamykają osobiste wspomnienia członków innych misji dyplomatycznych, osób akredytowanych w Paryżu oraz opis działalności ambasady.

Jerzy Łukaszewski to człowiek charakteryzujący się ścią pedantycznym sposobem bycia, co dochodzi do głosu zarówno w mowie, jak i w czynach i co niewątpliwie daje się odczuć podczas lektury *Iść jak prowadzi busola*. Ma także ogromne poczucie odpowiedzialności i dbałości o słowo, cechuje go wielki szacunek wobec drugiego człowieka. Niewiele osób zostało w publikacji skrytykowanych otwarcie, a nawet jeśli tak się stało, trudno nie zgodzić się z bogatą i przenikliwą argumentacją. Dbałość o szczegóły oraz niezwykła naukowa dokładność czynią książkę niemal doskonałą. Niezwykle trudno sformułować jakiegokolwiek zastrzeżenia czytelnicze wobec niej. Można tylko ubolewać, że Jerzy Łukaszewski w rozdziałach opisu-

jących pracę w MSZ nie skorzystał ze stenogramu posiedzenia Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, podczas którego był przesłuchany na okoliczność objęcia stanowiska Ambasadora RP w Paryżu. Znając wszystkie tego typu rozmowy, przeprowadzone w latach 1989-1993, mam świadomość, że ówczesny kandydat do objęcia placówki paryskiej prof. J. Łukaszewski, zdecydowanie wyróżniał się na tle wszystkich innych kandydatów swoją wiedzą i zachodnioeuropejskim spojrzeniem na politykę zagraniczną państwa. To wszystko stawia go w pierwszym rzędzie najważniejszych uczestników transformacji polskiej polityki zagranicznej przełomu lat 80. i 90. XX w. Wspomnienia *Iść jak prowadzi busola* są warte uwagi. Stanowią cenne uzupełnienie wiedzy i przyczynek do dalszych badań w zakresie problematyki europejskiej oraz historii współczesnej polskiej dyplomacji. Bez wątplenia prof. Jerzy Łukaszewski podjął dobrą decyzję, chcąc podzielić się z czytelnikami bogatym dorobkiem swojego życia. Za to należą się serdeczne podziękowania.

Łukasz Dembski

HANNA SUCHOCKA, *Ambasador u trzech papieży*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, 580 ss.

Sylwetki Hanny Suchockiej przedstawiać nie trzeba. Przypomnimy więc tylko krótko, że to prawnik-konstytucjonalista, absolwentka i profesor poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a także aktywna w krajowym i międzynarodowym życiu publicznym wybitna postać polskiej polityki i dyplomacji, odznaczona Orderem Orła Białego. Była Prezesem Rady Ministrów (1992-1993), ministrem sprawiedliwości (1997-2000), posłem na Sejm pięciu kadencji. Jest honorową przewodniczącą Europejskiej Komisji na rzecz Demokracji przez Prawo (tzw. Komisji Weneckiej) i doktorem *honoris causa* uczelni: Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz *The University of Oklahoma*. W latach 2001-2013 sprawowała urząd ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej. O decyzji przejścia z polityki do dyplomacji pisze tak:

„Zastanawiałam się też, czy nie wyda się dziwne, że była premier dobrowolnie rezygnuje z udziału w życiu politycznym. Czułam się jednak zmęczona nasilającą się brutalnością polityki i agresywnością języka używanego w rzekomej debacie politycznej. Miałam też coraz silniejsze wrażenie, że przestrzeń do dyskusji na argumenty merytoryczne coraz bardziej się zawęża, a zaczyna dominować wzajemne rzucanie na siebie oskarżeń, które często nie mają nic wspólnego z faktami” (s. 17).

Opis ten odnosi się do polskiej rzeczywistości sprzed 18 lat...

Wydana przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie książka dokumentuje czas sprawowania tego ostatniego urzędu, a na jej kartach *sacrum* i *profanum* nie tylko zajmują należne im miejsce, ale i się znakomicie uzupełniają. Nie sposób jednoznacznie zaliczyć ten obszerny tom do kategorii wspomnień. Czytelnika może zmylić kilka początkowych stron, na których znajduje opis pierwszej podróży do Rzymu Hanny Suchockiej z siostrą w 1974 r. Jak często w tam-

tych czasach, była to podróż z kilkoma dolarami w kieszeni, ale zaspokajała wyrosłe z obcowania z literaturą i sztuką pragnienie ujżenia Wiecznego Miasta. Zaskakujące jest stwierdzenie, że „Rzym wyglądał wówczas całkiem inaczej niż teraz”, co nie było tylko wynikiem swego rodzaju rozczarowania towarzyszącego spotkaniu z wymarzonym miastem, lecz zmian estetycznych, jakie przyniosły kolejne dekady współczesności. Hanna Suchocka opowiada o magii miasta, w którym po latach dane jej było zamieszkać na dłużej subiektywnie, kierując się własnymi zainteresowaniami i fascynacjami. Pisze m.in.:

„nie jest moim Rzymem Rzym kościołów barokowych, a właściwie powinien być, bo to miasto swoją świętość odzyskało w czasach baroku. Zafascynowana byłam zawsze Rzymem wczesnochrześcijańskim wrastającym w Rzym pogański, starożytny. Zafascynowana byłam siłą tej pierwszej fali chrześcijaństwa, która potrafiła burzyć, wydawało się, niezniszczalne *Imperium Romanum*” (s. 541).

Narracja splata obrazy światowego imperium i wczesnych chrześcijan, miasta papieży i kościołów, Rzymu ambasad, dyplomatów oraz starych arystokratycznych rodów, z urokliwością małych sklepików, trattorii i kafejek, rytuałem kupowania warzyw na targu, a nawet mniej sympatycznych doświadczeń kradzieży torebek, wreszcie zwyczajnych ludzi spotkanych na ulicy. Autorka operuje pięknym, prostym językiem, panuje nad emocjami, ujmuje czytelnika – zarówno tego, który nigdy w Rzymie nie był, jak tego, który zwiedzał go wiele razy – wrażliwością i prawdą przekazu.

Subiektywny i osobisty obraz Wiecznego Miasta jest tłem dla zasadniczej warstwy książki, jaką stanowią refleksje odnoszące się do urzędu ambasadora w Watykanie i prac ambasady. Otrzymujemy materiał, który nie pozwala wątpić, że znaczenie naszej ambasady w Watykanie było i pozostało szczególne. Owszem, pontyfikat papieża Polaka nadawał jej szczególnej rangi, o czym Ambasador Suchocka przekonała się niejednokrotnie już po 2005 r., jednak istotniejszy i kluczowy jest wykład zawarty w piątym rozdziale książki: placówka przy Stolicy Apostolskiej jako ambasada multilateralna. Autorka pozwala nam poznać zakres misji, jaką spełnia placówka i ambasador RP w sercu Kościoła, ale uwypukla te funkcje z perspektywy państwa wysyłającego. Nie pozostawia przy tym wątpliwości, że czas, w jakim przyszło jej kierować ambasadą, był ważny ze względu na dynamikę polityki światowej, jak i integrację Polski w Unii Europejskiej. Charakteryzuje ustrój i struktury Stolicy Apostolskiej, podlegające przeobrażeniom w okresie pontyfikatów Jana Pawła II, Benedykta XVI oraz Franciszka – to unikalne obserwacje, możliwe dzięki długiemu okresowi sprawowania funkcji przez Hannę Suchocką. Pisze o korpusie dyplomatycznym i jego reprezentantach, wprowadza nas w tajniki skomplikowanego protokołu dyplomatycznego, ale i w osobiste znajomości, które niejednokrotnie przerodziły się w przyjaźnię. Wspomina o przyjmowaniu delegacji oficjalnych z Polski, wymagającym ogromnych talentów organizacyjnych i znakomitej komunikacji z urzędami watykańskimi (np. organizacja pogrzebu Jana Pawła II, emocje związane ze spotkaniem prezydentów Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsy), o licznych uroczystościach watykańskich, o życiu codziennym w samej ambasadzie (nie będzie emfazy w stwierdzeniu, że Hannie Suchockiej udało się z tej kameralnej placówki dyplomatycznej uczynić nie tylko ośrodek debat międzynarodowych oraz kultury, ale także namiastkę domu).

Najważniejszą część książki stanowi odtworzenie spotkań z papieżami. Ambadorska misja Hanny Suchockiej przypadła – jak wiemy – na ostatnie lata życia Jana Pawła II, obejmowała cały pontyfikat Benedykta XVI i początek urzędowania papieża Franciszka. Był to etap

ważny w dziejach świata i papieżstwa: czas po zamachu 11 września 2001 r., lata wojny z Irakiem, szukanie dróg zbliżenia z Chinami i prawosławiem, a zarazem czas pierwszych symptomów dezintegracji w samym Kościele. Papieże ukazani są wszechstronnie i z szacunkiem. Najgłębsze wrażenie budzi sylwetka Jana Pawła II zarysowana przez autorkę bardzo osobiście, ciepło i prawdziwie, bez częstego u innych patosu. Jan Paweł II to nie tylko wyjątkowy człowiek, ale i wielki, patrzący daleko w przyszłość mąż stanu, ważny współtwórca Europy jako wspólnoty duchowej.

Pierwsze lata służby dyplomatycznej Hanny Suchockiej przy Stolicy Apostolskiej to również okres przygotowań Polski do członkostwa w Unii Europejskiej i referendum akcesyjnego. Od początku żmudnego powojennego jednoczenia Europy proces ten miał w Stolicy Apostolskiej wnikliwego obserwatora i życzliwe wsparcie. Nadzieje na odbudowę pokojowej wspólnoty dawało też powstanie Rady Europy oraz przyjęcie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Pontyfikat papieża pochodzącego zza żelaznej kurtyny zdynamizował europejską politykę Stolicy Apostolskiej, wskazując na konieczność respektowania godności każdej osoby i jej praw oraz zasad solidarności, sprawiedliwości, pokoju i wolności (s. 179). Znana jest metafora Europy oddychającej dwoma płucami: Wschodu i Zachodu; Jan Paweł II podkreślał także, że przełom demokratyczny dokonany u schyłku XX w. otworzył drogę nie tyle do rozszerzenia integrujących się wspólnot, co raczej do europeizacji całej przestrzeni kontynentu w nawiązaniu do jego chrześcijańskich korzeni. Píše przy tym H. Suchocka:

„Nie można jednak twierdzić, że był on [Jan Paweł II] europocentryczny i że koncentracja na sprawach europejskich sytuowała na obrzeżach jego myślenia inne kwestie i regiony świata. Wręcz przeciwnie. Jan Paweł II uważał, że rozwiązanie problemu podzielonej Europy jest istotne dla rozwiązania wielu problemów globalnych.” (s. 180).

Mimo wielu późniejszych trudności i rozczarowań (np. opisywana w książce batalia o konstytucję europejską) zdeterminowane chrześcijańskim personalizmem i wymienionymi wyżej zasadami stanowisko dyplomacji watykańskiej i Kościoła w kwestiach nurtujących polityczną i społeczną współczesność kontynentu oraz świata zachowuje swą wagę do dziś.

Hanna Suchocka była obserwatorką całego niełatwego, ośmioletniego pontyfikatu Benedykta XVI. Wybitny teolog i doświadczony watykański prefekt jako następca św. Piotra skonfrontowany został z realiami świata, który zatracił świadomość swych korzeni kulturowych, zbliżając się do zakwestionowania ich podstaw antropologicznych. Autorka szerzej relacjonuje sprawę lefebrystów, zauważa niedocenioną przez komentatorów rangę podróży na Bliski Wschód i uspokojenie relacji między religiami („To przecież ten papież, który był przeciwny spotkaniom w Asyżu – teraz to właśnie on, trzymając się za ręce z przedstawicielami trzech religii, modli się z nimi wspólnie, co jest wielkim krokiem naprzód” – s. 423), odnotowuje pozytywne działania w dialogu z prawosławiem, a wreszcie wewnętrzne kłopoty Kościoła, np. sprawę Legionistów Chrystusa czy wyciek dokumentów tzw. *VatiLeaks*.

Nakreślony przez Suchocką obraz papieża Ratzingera pokazuje jego dojmującą samotność i czasami niemal banalne powody narastającego niezrozumienia, czego wyrazistym przykładem była reakcja na przemówienie wygłoszone w Ratyźbonie w 2006 r.

„Podejmuje więc pewne działania w samotności, bez wykorzystania tego, co we współczesnym świecie jest bardzo ważne, to jest przygotowania medialnego swojej decyzji. (...) Kościół katolicki jest globalną strukturą z ponad miliardem członków, a Benedykt XVI następcą Jana Pawła

II, geniusza komunikowania się. Powinien zatem sprofesjonalizować politykę informacyjną, aby Watykan mógł odpowiednio funkcjonować w świecie *Sky News*, *CNN*, *BBC* czy *Al-Dżaziry*” –

pisali krytycy (s. 421-422), a kłopot z recepcją głosu papieża w świecie ujawniał także wewnętrzne kryzysy Watykanu, które nie pozostały bez wpływu na późniejsze decyzje Benedykta XVI, aż po jego abdykację, choć Hanna Suchocka nie narzuca jednoznacznej interpretacji jej powodów.

Wreszcie na kartach książki *Ambasador u trzech papieży* pojawia się Franciszek – papież z Argentyny, szybko okrzyknięty reformatorem, niemal rewolucjonistą kruszącym skostniałe nawyki i struktury. Ambasador Suchocka rozprawia się z tą powierzchowną i multiplikowaną przez media oceną:

„Zastanawiało mnie od samego początku, jak dalece te określenia są opisem rzeczywistości, do jakiego zaś stopnia wyrażają pewną subiektywną ocenę, czy nawet więcej – wyrażają pewne życzenia, w jakim zaś stopniu są efektem sytuacji, w której znalazł się Kościół i Stolica Apostolska w drugiej dekadzie XXI w. Czytając ówczesne przekazy medialne, można odnieść wrażenie, że dopiero teraz nastąpił ten oczekiwany od lat przełom i dokonuje się prawdziwa rewolucja watykańska. Zastanawiałam się, czy takie stwierdzenie jest do końca uzasadnione. A wybór Jana Pawła II i jego dzieło?” (s. 515).

Trafnie wskazuje podobieństwa okoliczności towarzyszących wyborom Polaka i Argentyńczyka. Niełatwa sytuacja światowa, poczucie bezsilności i lęku, a jednocześnie wielkie nadzieje i silna potrzeba zasadniczej zmiany łączyły początki obu pontyfikatów. Łatwo jednak wykrzywić obraz aktywności Stolicy Apostolskiej, jeśli pozbawiony zostanie elementu transcendencji, przesądzającej przeciw o specyfice Kościoła – także jako podmiotu relacji międzynarodowych. Takich uproszczeń obawiał się już Jan Paweł II, stały się one doświadczeniem Benedykta XVI, a jak z dzisiejszej perspektywy widzimy coraz wyraźniej – deformują odbiór misji Franciszka. Tymczasem obok postawienia akcentu na miłosierdzie jako ideę współczesnego Kościoła, co stanowi przeniesienie doświadczeń Ameryki Południowej na poziom globalny, reformy Kurii Rzymskiej oraz transparentności działania i niekonwencjonalnych, czasem szokujących środków wyrazu przyciągających uwagę nie tylko wiernych, papież Franciszek niesie konsekwentnie ten sam przekaz wiary oraz tradycji Kościoła. Mamy więc do czynienia nie z rewolucją doktryny, lecz sposobu przekazu. Właśnie w sposobie komunikacji Hanna Suchocka upatruje większej odrębności i stylu działania obecnego *Pontifexa*. Zabrakło może w tych rozważaniach podkreślenia, że w istocie wszyscy trzej papieże to spadkobiercy *aggiornamento* Soboru Watykańskiego II, twórczo implementujący jego – wciąż aktualne – przesłanie.

Dobrze się stało, że Hanna Suchocka zdecydowała się opublikować ten starannie opracowany tom, w którym wątek osobistych wspomnień okazuje się tylko tłem dla świadectwa wyjątkowo długiego oraz bogatego w wydarzenia czasu pełnienia misji dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej. Autorka uprzedziła czytelników, że nie jest to dziennik pracy ambasadora, ani opis tzw. watykańskich skandali, a układ publikacji jest jej całkowicie subiektywnym wyborem. Zastrzeżone dokumenty pozostawia przyszłym badaczom historii, a samej sobie kilka najgłębiej poruszających chwil osobistych spotkań i przeżyć religijnych. Nie sposób nie zauważyć rysów akademickiego wykładu przebijającego w wielu z 37 rozdziałów tworzących książkę. Niektóre są w istocie samodzielnymi mini-rozprawami: o Watykanie jako siedzibie

papieży, korpusie dyplomatycznym, instytucji konklawe czy stanowisku Kościoła wobec wojny w Iraku, dialogu z prawosławiem, relacjach z Chinami czy o problemie pedofilii. Takie wprowadzenia w historyczną genezę, dyplomatyczne tajniki czy fascynacje kulturowe opisywanych zdarzeń i miejsc stanowią cenny walor książki. Czytajmy profesor Hannę Suchocką, wyciągajmy wnioski z lektury. Naprawdę warto.

Natalia Jackowska, Henryk Olszewski

EMMANUEL MACRON, *Rewolucja*, przekład Filip Rogalski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2018, 310 ss.

Francja, Francja, Francja, a zaraz potem Unia Europejska – tak można chyba odczytać główne przesłanie książki zatytułowanej *Rewolucja*, której autorem jest Emmanuel Macron. Ten swego rodzaju manifest polityczny ukazał się w 2016 r. przed zwycięskimi dla niego wyborami prezydenckimi. Dzięki niezwykle starannej edycji przygotowanej przez Wydawnictwo Poznańskie, może się z nim zapoznać także polski czytelnik.

Prezydent Francji urodził się w 1977 r. w prowincjonalnym Amiens w inteligenckiej rodzinie. Wyrastał wśród książek, które jak sam wspomina, podsuwała mu bardzo często jego babka (dziwny to zbieg okoliczności, że także papież Franciszek do dziś wspomina rolę nestorki rodu w kształtowaniu jego osobowości). Po ukończeniu studiów w kuźni francuskich elit politycznych, jaką jest bez wątpienia paryska *ENA*, rozpoczął pracę na różnych szczeblach administracji państwowej. Po jakimś czasie zdecydował się jednak opuścić sektor publiczny podejmując pracę w banku inwestycyjnym Rotschilda. W 2016 r. w swoim rodzinnym mieście założył ruch pod nazwą *En Marche!* (Naprzód, W drogę). Do podjęcia tej decyzji skłoniła go – jak powiada – konieczność odbudowy fundamentów kraju, konieczna w sytuacji rozpowszechnionego przekonania o pewnym kryzysie dzisiejszego kapitalizmu. Niektórzy uważają wręcz, że „nasz kraj znajduje się w fazie schyłkowej, że to co najgorsze, dopiero nadejdzie, że nasza kultura ginie”. Nie zgadzając się z tak artykułowanym pesymizmem Macron pisze wręcz, że „Francja nie jest krajem jak każdy inny. Bogactwo, którego musimy bronić to znak Francji, jej cnota i historyczne przesłanie”. Nieprzypadkowo też w całej książce słowo historia w odniesieniu do swego kraju pisze wielką literą. „To ona właśnie – pisze – przeznaczona nam wyjątkowe miejsce wśród narodów. Ludzie kochają Francję za rangę, którą posiada, za jej kulturę, siłę, naród czy język”. Macron przypomina też czytelnikowi, że Francja jest piątym najbogatszym krajem świata i pierwszą potęgą militarną Europy. Bardzo by nie chciał, aby jego kraj stracił tę wysoką rangę, co więcej, pragnąłby wzmocnienia pozycji swego kraju i wzrostu dobrobytu rodaków. Stąd też za swój pierwszy obowiązek jako prezydenta uznaje odbudowę Francji sprawiedliwej i silnej. Spiwem warunkującym realizację tego zamiaru winno być szczere umiłowanie równości. Nabiera to szczególnego znaczenia, jeśli się wsłuchać w słuszne zdaniem prezydenta oburzenie większości Francuzów wobec skandalicznych i rażących nierówności, cynizmu i niesprawiedliwości społecznej. Lektura książki pokazuje jednak, że o ile Macron nie ma wątpliwości co do diagnozy stanu francuskiej gospodarki czy nastrojów społecznych,

to znalezienie odpowiedniej recepty na wyjście z kryzysowej sytuacji okazuje się o wiele trudniejsze. Widać tu wyraźnie z jednej strony myślenie bankowca, a doświadczenia zdobyte jako minister w socjalistycznym rządzie prezydenta Holande'a z drugiej. I tak marzy mu się znaczące obniżenie podatków i poziomu zadłużenia, natomiast jednym z celów jego polityki ma być istotny wzrost państwowych inwestycji. Miałyby one na celu przede wszystkim zdynamizowanie tracącego znaczenie francuskiego przemysłu, ale nie tylko, mówiąc bowiem o konieczności poprawy sytuacji w dużych aglomeracjach Macron widzi celowość zintensyfikowania budownictwa mieszkaniowego. Usprawnienia wymaga jego zdaniem także francuski rynek pracy. Winien on być znacznie bardziej elastyczny. Nie do zniesienia jest – zauważa w tym kontekście aktualny prezydent Francji – „stary francuski odruch, aby każdą rzecz regulować za pomocą przepisów lub praw. W ciągu piętnastu lat miało miejsce ponad pięćdziesiąt reform rynku pracy!” Z drugiej jednak strony ten, mimo młodego wieku, doświadczony polityk wyraża przekonanie, że na przygotowanie ustawy potrzeba średnio około roku i przynajmniej drugie tyle, żeby wydać rozporządzenia wykonawcze.

Mimo że z kart książki emanuje głębokie przekonanie autora co do wielkości Francji czy jej wyjątkowości w sferze kultury, to na podkreślenie zasługuje fakt, iż autor nie zamyka się na świat. Wiele uwagi poświęca skutkom globalizacji i szeroko pojętym relacjom zewnętrznym Francji. Macron mówi wręcz: Francja nie będzie Francją, jeśli porzuci swoje uniwersalne powołanie. Nie może w tym kontekście dziwić, iż za jeden z priorytetów swojej polityki uznał ożywienie Unii Europejskiej, tym bardziej że jak uważa był to projekt dogłębnie francuski. Odpowiadając na często artykułowany zarzut eurosceptyków, że to Unia jest winna całemu złu, Macron pisze po prostu: „czy trzeba przypominać, że Europa to my?” Dalej zaś czytamy: „Powiedzmy to wyraźnie: kiedy wybieramy prezydenta Francji, jednocześnie wybieramy osobę, która w imieniu naszego kraju zasiądzie przy stole Rady Europejskiej”. Zgadzać się, że projekt ojców założycieli utknął w procedurach Macron podkreśla, że europejski sen przyjął nieznaną dotychczas formę konstrukcji niehegemonicznej, stworzonej po to, aby umożliwić bardzo bliskim narodom życie w pokoju. Europę, bo tak skrótowo określa Unię Europejską, osłabił według niego brak ducha odpowiedzialności. Jako deficyt uznał przy tym brak politycznej debaty, która winna była towarzyszyć decyzjom pozwalającym niektórym krajom (a Grecji w szczególności) na życie ponad stan. Ustosunkowując się do zarzutów eurosceptyków o całkowitej niecelowości wprowadzenia wspólnej waluty, ten były bankowiec wyraża przekonanie, że błędem było niedokończenie budowy strefy euro. Dlatego proponuje utworzenie budżetu strefy euro, z którego finansowane byłyby wspólne inwestycje oraz który mógłby działać w razie kryzysu i pomagać regionom przeżywającym trudności. Polski czytelnik nie może nie zauważyć, że Macron ani przez chwilę nie zastanawia się nad przyszłą sytuacją państw pozostających poza unią walutową. Nazwa naszego kraju pojawia się zresztą na kartach książki jedynie raz i to w niezbyt sympatycznym kontekście. Ubolewając nad Brexitem i określając go swego rodzaju sygnałem alarmowym, autor zauważa, że „wszystkie społeczeństwa europejskie podzielone są dwie prawie równe części – na zwolenników otwarcia i głosicieli zamknięcia”. Jednym z wyrazów tego pęknięcia są – jego zdaniem – zwroty polityczne w Polsce czy na Węgrzech, ale także wzrost poparcia dla Frontu Narodowego we Francji.

Spoglądając dziś na aktywność prezydenta Francji można zauważyć, że o ile wprowadzenie radykalnych zmian wewnętrznych okazuje się trudniejsze niż przewidywał to autor tego manifestu, to jego aktywność w realizacji jego zamierzeń dotyczących unii waluto-

wej, a tym samym urzeczywistnienia Europy dwóch prędkości musi budzić zaniepokojenie w tych państwach, które nie zdecydowały się na przyjęcie wspólnej waluty. Będzie ich coraz mniej. W ostatnim czasie starania o wstąpienie do unii walutowej podjęły Bułgaria, Chorwacja i Rumunia.

Tomasz Budnikowski

JUSTYNA ZAJĄC, *Poland's Security Policy. The West, Russia, and the Changing International Order*, London: Palgrave Macmillan 2016, 247 ss.

Omawiana publikacja została wydana w prestiżowym wydawnictwie *Palgrave Macmillan* na przełomie 2016 i 2017 r. Autorka jest doświadczoną badaczką, należała do zespołu eksperckiego Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego, z którego prac wyłoniła się Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP (2013). Obecnie Justyna Zajac jest profesorem zwyczajnym, pracownikiem Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, a praca stanowi zwięzłe podsumowanie kilkunastu lat jej badań nad kwestiami polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Polski. Powzięty temat – choć popularny w dyskusjach krajowych – nie był dotąd szeroko popularyzowany w międzynarodowej literaturze przedmiotu. Książka Justyny Zajac wypełnia więc znaczącą lukę w debacie globalnej. Praca jest zwarta (sama rozprawa to ok. 190 stron, łącznie ze wstępem, bogatą bibliografią i indeksami 247 stron) i wypełniona aktualną treścią.

Zdefiniowana struktura książki jest problemowa, ale zachowuje chronologię opisywanych wydarzeń. Rozdział pierwszy podejmuje wątek uwarunkowań polityki bezpieczeństwa Polski po zimnej wojnie. Rozdział drugi omawia proces reorientacji polskiej polityki zagranicznej od czasu upadku bloku wschodniego do członkostwa w *NATO*. Kolejny rozdział to prezentacja zmian w polityce globalnej z polskiej perspektywy. Autorka omawia tu instytucjonalne relacje Polski z międzynarodowymi strukturami bezpieczeństwa, takimi jak *NATO* i OBWE oraz proces zacieśniania relacji polsko-amerykańskich w dziedzinie bezpieczeństwa. Wiodącym kontekstem jest przekonanie o dominującej roli USA w stosunkach międzynarodowych (tzw. jednobiegunowość). Rozdział czwarty to próba zrozumienia pozycji międzynarodowej Polski w sytuacji kształtowania się policentrycznego porządku międzynarodowego (tzw. świat wielobiegunowy). Rozdział piąty podejmuje kwestię wpływu kryzysu na Ukrainie na stan bezpieczeństwa Polski oraz bieżące problemy polskiej polityki zagranicznej związane zwłaszcza z rosnącą aktywnością międzynarodową Federacji Rosyjskiej. Książkę zamykają konkluzje, zawarte w niewielkim rozdziale szóstym. Ramy czasowe pracy to lata 1989-2016.

Książka rozpoczyna się bardzo ważnym, choć nie ujętym w spisie treści wprowadzeniem (ok. 15 stron), w którym autorka odwołuje się do swoich inspiracji, planów naukowych i założeń teoretycznych. Przytaczając fragment wypowiedzi prezydenta Lecha Kaczyńskiego na wiecu w Tbilisi podkreśla, że Polska jest tradycyjnie zaniepokojona niekorzystnymi dla Zachodu zmianami w dystrybucji siły we współczesnych stosunkach międzynarodowych. Względne osłabienie potencjału transatlantyckiego powoduje, zdaniem polskich decydentów,

nadaktywność Rosji („rewizjonizm”) próbującej odzyskać dominację w Europie Środkowej i Wschodniej, którą posiadała od trzech stuleci. Odwołuje się to zarówno do klasycznych idei realizmu politycznego (polityka siły), jak i neorealistycznej koncepcji systemowej, w której ramy systemu międzynarodowego obowiązujące jego uczestników wyznacza przede wszystkim polityka mocarstw, czyli krajów posiadających znaczny udział we wspomnianej dystrybucji siły na świecie.

Polska jako kraj średniej wielkości usytuowany pomiędzy Rosją a Niemcami od ponad 200 lat znajduje się w obrębie stref wpływów obu tych państw. Samo wspomnienie o „strefach wpływów” wskazuje na inspirację realizmem politycznym i geopolityką, a więc ideami bardzo wpływowymi w tym konfliktowym regionie Europy. Autorka tłumaczy, że właśnie dlatego kwestie militarne przeważają w debacie o bezpieczeństwie Polski nad tematami niemilitarnymi, popularnymi od dekad w państwach zachodnioeuropejskich. Ta ważna teza jest ukłonem w stronę międzynarodowego czytelnika, który niekoniecznie jest świadomy źródeł środkowoeuropejskich refleksji nad polityką i bezpieczeństwem.

Książka jest próbą opisanego wpływu zmian w systemie międzynarodowym na kondycję państwa średniej wielkości, której definicję J. Zajac przytacza m.in. za A. F. K. Organskim, R. Keohane’em i H. Bullem. Jest to cel czytelny i ważny poznawczo. Kluczowe pytanie badawcze brzmi: w jakim stopniu zmiana porządku międzynarodowego wpływa na politykę bezpieczeństwa Polski? W założeniach J. Zajac dokonuje wyłomu z myślenia neorealistycznego wskazując, że pomimo podobnego statusu wiele państw średniej wielkości ma całkowicie odmienne podejście do polityki bezpieczeństwa. System nie determinuje więc wszystkich zachowań państw. Autorka wykorzystuje tu konstruktywistyczne uwagi O. Knudsena na temat rosnącej roli tożsamości i historii dla poszczególnych państw. W przypadku Polski pozwoliłoby to uwzględnić wielowiekowe bliskie sąsiedztwo Polski i Rosji, dominację polityczno-militarną Rosji w regionie oraz związane z tym próby Polski zapewnienia sobie bezpieczeństwa poprzez powiązanie własnej strategii z możliwie wieloma interesami głównego gracza w systemie transatlantyckim, jakim są Stany Zjednoczone (tzw. strategia *bandwagoning*).

Rozdział pierwszy opisuje uwarunkowania polityki bezpieczeństwa Polski. Autorka zaczyna od szczegółowego opisanego położenia geopolitycznego Polski. Zagraniczny czytelnik otrzyma tu dokładne dane na temat kształtu polskich granic w przeszłości i obecnie. Pewnym kłopotem przy tak szczegółowych objaśnieniach jest brak mapki poglądowej. Następnie omówione zostały podstawowe dane demograficzne, ekonomiczne i społeczne dotyczące Polski. J. Zajac podkreśla spadek dzietności, ograniczenie roli wpływowego niegdyś Kościoła katolickiego oraz kwestię migracji. Ważne i szczegółowe są informacje na temat rozwoju gospodarczego i inwestycji w Polsce po wstąpieniu do Unii Europejskiej. Autorka zwraca uwagę na niedostateczną jakość instytucji i słaby potencjał naukowo-badawczy Polski, regularnie odnotowywane w wiodących rankingach międzynarodowych, co jest częstym przedmiotem debaty publicznej w naszym kraju. Ten fragment pracy zakończony jest analizą potencjału militarnego państwa. W kolejnym punkcie natrafiamy na bardzo ciekawą analizę wpływu historii i tożsamości na kształt państwa polskiego. Autorka wspomina o nowożytnych mitach podziwianej przez sąsiadów silnej Rzeczypospolitej, sarmatyzmu, przedmurza chrześcijaństwa i idei romantyzmu, które pozostały wpływowe zarówno w XIX w., jak i dziś. Trafnie wskazuje, że polska kultura i dziedzictwo intelektualne są trwałe (F. Braudel powiedziała o „strukturach długiego trwania”) i w dużym stopniu pełnią rolę definiującą obraz Polski i polskości w przeszłości i obecnie. J. Zajac wspomina o kluczowych wydarzeniach historycznych okresu zaborów i XX w.,

by pokazać, że mają one duże znaczenie symboliczne także i dzisiaj, choć faktycznie trudno wskazać jaki jest wpływ zasugerowanych idei na politykę bezpieczeństwa obecnego państwa.

Ważną częścią pierwszego rozdziału jest zarys rozwoju polskich dokumentów strategicznych z zakresu bezpieczeństwa. Autorka odnotowuje fakt systematycznego wzrostu znaczenia USA w polskich strategiach i równoczesny spadek znaczenia instytucji międzynarodowych, takich jak np. OBWE. Ważne jest podkreślenie zwłaszcza ewolucji najnowszych strategii z lat 2007 i 2014 w kontekście polityki rosyjskiej wobec Ukrainy. Względne osłabienie *NATO*, problemy wewnętrzne UE i zwrot USA w stronę Azji powodują, że Polska dużo większą uwagę przywiązuje do rosnącego zagrożenia militarnego ze strony Rosji. Omawiając wizje polskiej polityki zagranicznej w programach polskich partii politycznych J. Zając wskazuje na względny konsensus głównych sił politycznych w Polsce co do członkostwa państwa w *NATO* i UE, choć zauważa, że partie prawicowe mają charakter bardziej eurosceptyczny i proamerykański. Istnieje też różnica co do kierunków polityki wschodniej Polski w programach głównych partii PiS i PO. O ile politycy PiS uważali, że należy rozbijać postradziecką przestrzeń geopolityczną i ograniczać wpływy Rosji poprzez np. wspieranie członkostwa Ukrainy i Gruzji w *NATO*, o tyle polityka wschodnia autorstwa polityków związanych z PO w omawianym okresie w mniejszym stopniu opiera się na wątkach historycznych, postulując raczej wzrost znaczenia Polski w ramach UE i wspieranie modernizacji państw postradzieckich, co nie oznaczałoby automatycznego antagonizowania Rosji (próba liberalnego przezwyciężenia dziedzictwa geopolityki i realizmu politycznego w Europie Wschodniej). Autorka omawia też sprawy graniczne w stanowiskach partii startujących w wyborach 2015 r. Rozdział ten, mający formułę raportu, kończy się bez podsumowania.

Rozdział drugi ukazuje drogę Polski z kraju członkowskiego Układu Warszawskiego do kraju członkowskiego *NATO*. Autorka wraca do wątku neorealistycznego, podkreślając znacznie zwycięstwa USA w zimnej wojnie i rezygnację Waszyngtonu z modelu izolacjonistycznego. Nowo powstałe państwa Europy Środkowo-Wschodniej przejściowo obawiały się powrotu polityki konfliktów i stref wpływów, co z pewnością przyspieszyło ich decyzję o integracji ze strukturami *NATO* i UE, kojarzonymi ze stabilnością, bezpieczeństwem i dobrobytem. Autorka podkreśla tu zarówno znaczenie reorientacji aktywności zagranicznej Polski, jak i konieczność przeprowadzenia przemian wewnętrznych. Omawia jednak tylko tę pierwszą kwestię. Podrozdziały kolejne ukazują drogę Polski od konferencji poczdamskiej do lat 90. XX w. Autorka opisuje główne zdarzenia historii politycznej Polski w tym okresie w kontekście międzynarodowym. Udany zabieg teoretycznym jest wplecenie wątku poparcia i pomocy amerykańskiej dla Polski z racji wspólnych interesów, wątki historyczne z czasów amerykańskiej wojny o niepodległość, pierwszej i drugiej wojny światowej oraz wartości demokratyczne. Na tym tle współpraca militarna i gospodarcza w okresie transformacji ustrojowej jawi się jako kontynuacja pewnej tradycji. Interesującym tematem jest proces spadku zainteresowania Polski strukturami OBWE i wzrost znaczenia *NATO*. Pod koniec rozdziału J. Zając podnosi ważny, aczkolwiek zapewne mało znany wśród czytelników spoza Polski wątek doktryny Giedroycia-Mieroszewskiego (tzw. doktryna ULB – procesy wspierania Ukrainy, Litwy i Białorusi w celu oddalenia zagrożenia rosyjskiego od polskich granic), która nawiązuje do idei przedwojennych (federalizm J. Piłsudskiego, Międzymorze, prometeizm) i od kilku dekad pozostaje ważnym punktem odniesienia dla polskiej polityki wschodniej. Szersze zarysowanie tego tematu jest potrzebnym i ważnym punktem książki. Zdaniem autorki, Polsce nie udało się jednak wytrwać w roli mostu pomiędzy Zachodem a Wschodem. Rosnące aspiracje, bogactwo

i potrzeby rozwoju gospodarczego i bezpieczeństwa sytuowały polskie nadzieje na Zachodzie, podczas gdy wyłaniająca się z upadającego ZSRR wielonarodowa Europa Wschodnia nie stała się równorzędnym obszarem zainteresowania władz Polski, pomimo dziedzictwa doktryny ULB.

Rozdział trzeci omawia politykę bezpieczeństwa Polski w okresie niekwestionowanej dominacji politycznej, gospodarczej i militarnej USA na świecie. W latach 90. Polska stosunkowo szybko zbudowała poprawne relacje ze wszystkimi sąsiadami i dążyła do wzmocnienia współpracy z krajami UE i *NATO*, a zwłaszcza ze wspomnianymi Stanami Zjednoczonymi. Umiejętnie zarysowany kontekst ukazuje zmiany w polityce Waszyngtonu w okresie prezydentur W. Clintona i G. W. Busha, gdy stanowisko USA od multilateralizmu, poprzez ideę „globalnego policjanta” ewoluowało do unilateralizmu, sprowadzając *NATO* do roli „skrzynki z narzędziami” (*toolbox*) i osłabiając jedność Zachodu w okresie wojny z terroryzmem. Kryzys w Rosji, trwający przez całe lata 90. został w tym czasie przezwyciężony przez Władimira Putina (i wzrost cen ropy i gazu), co wywołało obawy w Europie Wschodniej. Polska i inne kraje regionu, takie jak Czechy i Węgry, stanowczo poparły interwencje w Afganistanie i Iraku, zachowując proamerykańskie nastawienie w kontrze do Niemiec, Francji i państw tzw. rdzenia UE.

Podrozdział kolejny zarysowuje polskie zaangażowanie w Sojusz Północnoatlantycki (w tym w operacje pokojowe), a następny poświęcony jest głównym wątkom relacji Polski z USA na przełomie stuleci. Kolejność podjętych zagadnień wydaje się celowym zabiegiem autorki. Podrozdziały czwarty i piąty powracają jednak do kwestii udziału Polski w międzynarodowych instytucjach bezpieczeństwa i skupiają się na polityce bezpieczeństwa tworzonej w ramach UE i OBWE. Jest to również dobry fragment historii polskiej dyplomacji w relacjach z podmiotami niepaństwowymi. Rozdział zamyka kryzys w stosunkach Polska-Rosja od końca lat 90. (wstąpienie Polski do *NATO*), poprzez wizytę Władimira Putina i powołanie Polsko-Rosyjskiej Grupy ds. Trudnych, aż po przesilenia związane z ekspansywną rosyjską polityką energetyczną. Próby zbliżenia rosyjsko-niemieckiego spotkały się w Polsce z obawami i próbą równoważenia za pomocą wzmocnienia orientacji proamerykańskiej (negocjacje ws. tarczy antyrakietowej). Autorce udaje się zwięźle wyliczenie problemów napięć w relacjach Warszawy i Moskwy, choć brakuje teoretycznego podsumowania założonych wątków.

Rozdział czwarty podejmuje kwestię polityki bezpieczeństwa Polski w kontekście powstającego od kilku lat świata „wielobiegunowego”. W literaturze nie ma zgody co do wydzielenia kolejnego „okresu historycznego” w historii powszechnej, ale dane społeczno-gospodarcze podkreślają, że od czasu kryzysu finansowego 2008 r., olimpiady w Pekinie i wojny rosyjsko-gruzińskiej mówi się o zmięczeniu euroamerykańskiej dominacji na świecie. Równolegle postępuje ekspansja państw nie-zachodnich, skupionych w nieformalnej organizacji BRIC (Brazylia, Rosja, Indie i Chiny). Wydaje się, że intuicja Justyny Zając jest w tej kwestii słuszna. Autorka rozpoczyna od opisu ograniczenia militarnej obecności amerykańskiej w Europie i forsowanych głównie przez Francję projektów europejskich sił zbrojnych, przeciwstawianych *NATO*. Wojny prowadzone przez Amerykanów, różnice strategiczne interesów, wreszcie kryzys finansowy w USA i Europie doprowadziły do osłabienia partnerstwa transatlantyckiego. Proces ten zbiegł się w czasie z wystąpieniem W. Putina w Monachium w 2007 r., w którym prezydent Federacji Rosyjskiej wezwał do budowy wielobiegunowego porządku międzynarodowego. W ślad za tymi tezami pojawiły się rosyjskie propozycje (tzw. Plan Medwediewa) stworzenia strefy bezpieczeństwa od Władywostoku do Vancouver, propagowane

w wielu organizacjach (zwłaszcza OBWE) przez kilka kolejnych lat. Idee te zostały chłodno przyjęte w Warszawie, która odbierała to jako próbę przywrócenia dziewiętnastowiecznej idei europejskiego „koncertu mocarstw” (naturalnie z wiodącą rolą Rosji), osłabiania *NATO* i wypierania obecności wojskowej Amerykanów z Europy. Z niepokojem też obserwowano coraz agresywniejsze zachowania międzynarodowe Moskwy. Polska solidaryzowała się z pokonaną przez Rosję Gruzją i postulowała rozwój europejskiej inicjatywy pt. Partnerstwo Wschodnie, która w opinii specjalistów uznana została za poszerzoną kontynuację doktryny ULB. J. Zając cytując prace M. Leonarda podkreśla jednak słusznie, że wśród państw europejskich nigdy nie było zgody co do jednolitej „europejskiej” polityki wobec Rosji.

Kolejne podrozdziały traktują o próbach wzmocnienia relacji polsko-amerykańskich i wzroście wydatków na zbrojenia w Polsce. Jednocześnie Polska zakończyła większość misji wojskowych o charakterze międzynarodowym, aby skupić się na rozwoju krajowego systemu bezpieczeństwa (tzw. doktryna Komorowskiego). W tym samym czasie Polska wprowadziła też armię zawodową i stworzyła zintegrowany system dokumentów strategicznych w dziedzinie rozwoju i bezpieczeństwa. J. Zając omawia następnie zaangażowanie Polski na rzecz rozwoju europejskich zdolności obronnych (*CSDP*) oraz projekt Partnerstwa Wschodniego. Warszawa brała aktywny udział w debacie o reformowaniu *NATO* i UE w sferze bezpieczeństwa oraz proponowała liczne inicjatywy wspierania państw postradzieckich w celu budowy głębszych więzi między UE a Europą Wschodnią. Rosja potraktowała to jednak jako zagrożenie swojej strefy wpływów, co doprowadziło do kolejnych kryzysów międzynarodowych i eskalacji konfliktu na Ukrainie, co stanowi z kolei główne zagadnienie rozdziału kolejnego. Podsumowując, omówiony rozdział jest znakomitą przeglądem zagadnień polityki zagranicznej państwa średniego. Autorka bardzo zręcznie porusza się pomiędzy tematami krajowymi, regionalnymi i globalnymi, analizując działania państw i organizacji międzynarodowych oraz celnie zarysowuje powiązania między głównymi uczestnikami stosunków międzynarodowych.

Faktycznie finalny rozdział piąty przedstawia zarys rozwoju relacji polsko-ukraińskich po upadku ZSRR i dokładnie obrazuje bieg zdarzeń w okresie wybuchu konfliktu ukraińsko-rosyjskiego po 2014 r. J. Zając z wyczuciem portretuje zagadnienie zaangażowania Polski w sprawy ukraińskie, ukazując też proces stopniowego odsuwania Polski z wpływu na negocjacje pokojowe tzw. Formatu Normandzkiego i pogrążanie się obu państw w sporach dotyczących symboli, przeszłości i gospodarki. Następnie autorka celnie punktuje niezrealizowane inicjatywy polsko-rosyjskie oraz wymienia wydarzenia wpływające na rosnącą konfliktowość relacji polsko-rosyjskich w ostatnim pięcioleciu. Odnotowuje zmiany we współpracy gospodarczej i wzajemnym postrzeganiu. Kolejne podrozdziały skupiają się na zapowiadanej wcześniej wzmocnieniu „wschodniej flanki” *NATO* i planach rozbudowy potencjału militarnego Polski. Bardzo wielowątkowy jest zwłaszcza fragment dotyczący ustaleń w ramach *NATO*. Kolejna część dotyczy najnowszych relacji Polski z USA (do końca drugiej kadencji Baracka Obamy). W tym samym jednak miejscu znika całkowicie narracja poświęcona tytułowej kwestii ukraińskiej. Podjęta jest ona w ostatnim podrozdziale, gdzie autorka przedstawia stosunek najważniejszych państw europejskich do Polski i kwestii ukraińskiej. Rozdział ponownie kończy się bez podsumowania.

W konkluzjach (występują jako rozdział 6) otrzymujemy krótką analizę zachodniego i wschodniego kierunku polityki zagranicznej Polski z okresu po 1989 r. Autorka książki uważa, że z punktu widzenia Polski największym ryzykiem jest powrót do rywalizacji międzypaństwowej według wzorów dziewiętnastowiecznych. Jest to obawa słuszna. Oznacza to jednak

jej zdaniem, że „dylemat bezpieczeństwa” Polski nie został rozwiązany, choć trudno ocenić o jaki dylemat tu chodzi (w tradycyjnej koncepcji dylematu bezpieczeństwa mowa o wyścigu zbrojeń, w przypadku Polski taka kwestia nie wchodzi w grę). Prawdopodobnie autorce chodzi o obawy trwałego pozostawania Polski w trudnym położeniu geopolitycznym między Niemcami a Rosją, które zostało jedynie częściowo rozwiązane przez wspólne członkostwo Polski i Niemiec w *NATO* i UE. Problemy w relacjach z Ukrainą, Rosją, *NATO* i UE pozostają jednak wciąż otwarte.

Książka Justyny Zając jest pierwszym od wielu lat anglojęzycznym wydawnictwem polskiego autorstwa dotyczącym tego tematu. Wcześniejszą publikacją podobnej rangi była jedynie praca Romana Kuźniara z 2009 r. zatytułowana *Poland's Foreign Policy after 1989* wydana w krajowym wydawnictwie Scholar na bazie wcześniejszej pracy polskojęzycznej. Obie publikacje są wynikiem długofalowej pracy naukowej warszawskiego środowiska badaczy polityki zagranicznej. Pracę Justyny Zając cechują zwięzłość, przejrzystość, informatywność, przekrojowość i dobry styl pisarski. Książka ma duże walory poznawcze dla czytelnika międzynarodowego pragnącego poznać główne założenia współczesnej polskiej polityki zagranicznej. Wydaje się też, że z powodzeniem mogłaby zostać przetłumaczona na język polski (!) celem popularyzacji zawartej w niej wiedzy wśród słuchaczy krajowych uczelni wyższych. Książka będzie zrozumiała dla studentów, dziennikarzy, humanistów, ekspertów, dyplomatów i polityków. Niewiele znajduję w pracy kwestii dyskusyjnych. Na pewno problematyczne jest stosowanie tytułowego terminu „polityki bezpieczeństwa”, gdyż nie został on dobrze zdefiniowany. Praca dotyczy głównie najnowszej historii polskiej polityki zagranicznej. Polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa to nie jest samo. Polityka bezpieczeństwa w większym stopniu składa się wręcz z kwestii krajowych, związanych z uprawnieniami konstytucyjnymi i ustawowymi władz państwa, administracji i prowadzonej przez nie polityki bezpieczeństwa wewnętrznego (zwłaszcza aktywność ministerstw właściwych ds. wewnętrznych, administracji, obrony i in.). Wymiar ten jest w pracy prawie nieobecny, gdyż pomimo wspomniania o rozmaitych strategiach rozwoju i bezpieczeństwa Polski koncentruje się ona na aspektach zagranicznych. Czytelnik zagraniczny obeznany w literaturze z zakresu *foreign policy analysis* zwróci też zapewne uwagę na atoretyczność i raportową (acz rzetelną!) faktograficzność wywodu i brak nawiązań do światowego dyskursu naukowego. Autorce udało się jednak w konstrukcji pracy zachować wyrażone we wstępie neorealistyczne założenie o dominacji mocarstw (USA, Rosja) w systemie międzynarodowym, co bezpośrednio wpływa na kondycję państw średnich, takich jak Polska. W bardzo niewielkim wymiarze sportretowano za to relacje Polski z innymi sąsiadami (państwa środkowoeuropejskie, państwa nordyckie). Wydaje się też, że ważną niszą dla rozwoju badań międzynarodowych i polityki bezpieczeństwa w Polsce mogłaby być właśnie analiza polityki państw średnich i mniejszych, zapoczątkowana w naszym kraju w pracach m.in. J. Zając oraz R. Zięby. Jeśli tak się stanie, wówczas recenzowana książka zapisze się w historii polskich nauk społecznych z kolejnych niż wymienione tu powodów.

Tomasz Pawłuszko



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

DROGA NIEMIEC DO ZJEDNOCZENIA WEWNĘTRZNEGO

Zbigniew Mazur

Studium Niemcoznawcze nr 94

streszczenie w j. angielskim

ISBN 978-83-61736-50-9

Poznań 2015, 240 ss.

Rozpad systemu politycznego NRD połączony z katastrofalną sytuacją gospodarczą stworzył jesienią 1989 r. perspektywę niemieckiej jedności państwowej. Jednak kwestia podziału czy jedności Niemiec, ze względu na duże znaczenie dla układu sił między Wschodem a Zachodem, nie mogła być pozostawiona jedynie obu państwom niemieckim.

Autor z wielkim znawstwem przedmiotu ukazuje bankructwo koncepcji enerdownskiego socjalizmu, realizowanego pod kierunkiem partii komunistycznej *SED*, w obliczu rewolucyjnych zmian systemowych w ZSRR (pierestrojka) i pojawiającej się w ich następstwie presji zmian ustrojowych w państwach socjalistycznych, w szczególności w Polsce. Nie zapobiegły temu wysiłki partyjnych reformatorów, dążących do ocalenia socjalistycznej NRD i sanacji gospodarki.

Także społeczeństwo enerdownskie, mimo powszechnej kontroli i inwigilacji, podejmuje próbę wyzwolenia się z rzeczywistości państwa policyjnego. Niepokojom społecznym, które miały doprowadzić do zmian systemowych, towarzyszy wzmożona migracja do RFN. Symboliczne „obalenie muru” stworzyło realną i niepowtarzalną możliwość zjednoczenia obydwu państw niemieckich na drodze ich połączenia za zgodą mocarstw odpowiedzialnych za Niemcy jako całość.

O sposobie i tempie połączenia Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a więc o zjednoczeniu wewnętrznym, decydowali wyłącznie Niemcy. Jednakże od momentu, gdy stało się jasne, że powstały ku temu warunki, wewnętrzny proces zjednoczeniowy wyznacza RFN. Niniejsza publikacja dopełnia wiedzę o wątpliwościach, sporach i trudnościach decyzyjnych towarzyszących temu procesowi, wynikających z konfrontacji odmiennych koncepcji niemieckiej jedności w obydwu państwach niemieckich.